

DOROTA KOZIOŁ

**BŁOGOSŁAWIONY
OJCIEC JAN BEYZYM SJ**

POLSKI SAMARYTANIN



Wydawnictwo WAM
Księża Jezuici
Kraków 2012

© Wydawnictwo WAM, 2012

Opracowanie graficzne, wybór zdjęć i projekt okładki
Andrzej Sochacki

Na okładce fragment witraża z bł. Janem Bezymem SJ
w kościele pw. Świętego Ducha, w Nowym Sączu,
wykonany przez Piotra Ostrowskiego
w Krakowskim Zakładzie Witraży S.G. Żeleński
al. Krasińskiego 23, 31-111 Kraków

Korekta
Katarzyna Stokłosa

ISBN 978-83-7767-140-5

NIHIL OBSTAT
Przełożony Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał
Kraków, dn. 14 sierpnia 2012 r., l.dz. 220/2012

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

© Referat Misyjny
Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
e-mail: procmisspme@gmail.com

Zdjęcia:
Archiwum Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Archiwum Referatu Misyjnego Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Tadeusz Kasperczyk SJ
Dorota Kozioł
Lucyna i Zbigniew Michalakowie

SŁOWO WSTĘPNE



Sto lat temu, 2 października 1912 roku, umierał na Madagaskarze polski jezuita, ojciec Jan Beyzym. Czternaście lat wcześniej wyruszył z Krakowa na Czerwoną Wyspę, by pochylić się nad losem trędowatych – najbardziej nieszczęśliwych z nieszczęśliwych. Zamieszkał z nimi, najpierw w Ambahivoraka, a potem w wybudowanym dla nich szpitalu w Maranie. Leczył ich dusze i ciała. Opatrywał rany zniekształconych trędem ciał, ale przede wszystkim przywracał chorym godność i nadzieję. Był jednym z nich. Był ich „posługaczem”.

Ojciec Jan Beyzym to jedna z najpiękniejszych postaci Kościoła w Polsce. Uformowany w szkole *Ćwiczeń duchownych* św. Ignacego Loyoli zrealizował dosłownie ewangeliczny ideał: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś ży-*

cie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15, 13). Jego przyjaciółmi stali się najubożsi, a on rzeczywiście *do końca ich umiłował* (J 13, 1).

Ojciec Święty Jan Paweł II był zafascynowany postacią polskiego Misjonarza. Podczas podróży apostolskiej na Madagaskar 1 maja 1989 roku odprawił Mszę świętą w Fianarantsoa, w której uczestniczyli trędowaci z pobliskiej Marany. Przy ołtarzu papieskim stał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przywieziony przez Ojca Jana z Polski.

Swoistym finałem niezwykle „wyobraźni miłosierdzia” i świętości polskiego Samarytanina była jego beatyfikacja na Błoniach krakowskich, 18 sierpnia 2002 roku. Wynosząc go do chwasty ołtarzy, Ojciec Święty powiedział: „Pragnienie niesienia miłosierdzia najbardziej potrzebującym

zaprowadziło błogosławionego Jana Beyzyna – jezuitę, wielkiego misjonarza – na daleki Madagaskar, gdzie z miłości do Chrystusa poświęcił swoje życie trędowatym. Służył dniem i nocą tym, którzy byli niejako wyrzuceni poza nawias życia społecznego. Przez swoje czyny miłosierdzia wobec ludzi opuszczonych i wzgardzonych dawał niezwykle świadectwo Ewangelii. Najwcześniej odczytał je Kraków, a potem cały kraj i emigracja. Zbierano fundusze na budowę na Madagaskarze szpitala pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, który istnieje do dziś. Jednym z promotorów tej pomocy był św. Brat Albert” (homilia, nr 5).

Przybliżeniu postaci i dzieła błogosławionego Ojca Jana Beyzyna bardzo przysłużył się jego współbrat, śp. ojciec Czesław Drązek (1934-2009), wieloletni redaktor naczelny polskiej edycji „L'Osservatore Romano”, służący wiernie Stolicy Apostolskiej. On też, na inny sposób, pełnił misję w Kościele.

Jestem przekonany, że prosta, ale wzruszająca opowieść o „Polskim Samarytaninie”, pióra pani Doroty Kozioł, przybliży polskim czytelnikom, zwłaszcza młodzieży, szlachetną postać ich Rodaka z sercem bez granic, dla którego daleki Madagaskar stał się ojczyzną z wyboru, a cierpiący człowiek bliźnim.

+ Stanisław Dziwisz

Stanisław kard. Dziwisz
Metropolita Krakowski
Kraków, 18 sierpnia 2012 roku

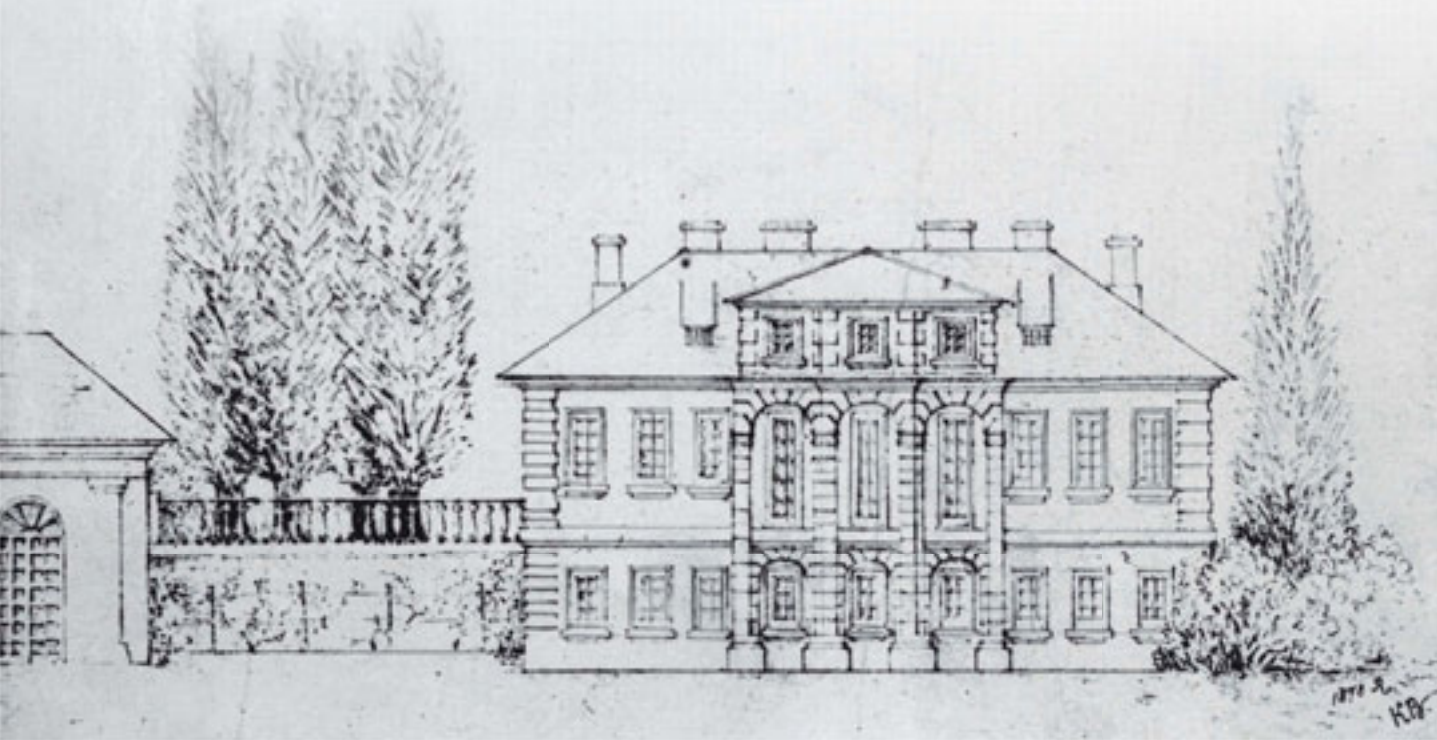


W POLSCE

15 maja 1850 roku Beyzimy Wielkie na Wołyniu obiegła radosna nowina: właścicielom majątku – Oldze i Janowi Beyzymom – urodziło się pierwsze dziecko, syn. Na chrzcie świętym dano mu na imię Jan. Zgodnie z tradycją to on – jako pierworodny – miał w przyszłości odziedziczyć rodzinną posiadłość. Los chciał jednak inaczej.

Przepadł nie tylko majątek, ale i beztrioskie dzieciństwo skończyło się bardzo szybko.

W 1863 roku wybuchło powstanie styczniowe. Dwór w Onackowcach, gdzie wówczas mieszkali Beyzymowie, splądrowali i spalili Kozacy. Ojciec, za udział w powstaniu, został skazany zaocznie na śmierć. Żeby się uratować, mu-



Beyzimy. Dom, w którym urodził się Ojciec Jan Beyzym. Rysunek K. Beyzym, 1878 r.

siał uciekać. Po długiej tułaczce znalazł wreszcie schronienie w Porudnie, w zaborze austriackim. Przygarnęli go przyjaciele i zatrudnili jako za-

rzędcę w swoim majątku. Żona z dziećmi została na Wołyniu.

Janek miał wówczas trzynaście lat. Na jego barki spadła część odpowiedzialności za losy rodziny. Pomagał więc matce w opiece nad czwórką młodszego rodzeństwa i w prowadzeniu domu. W różny sposób starał się reperować skromny domowy budżet. Udzielał korepetycji miejscowym dzieciom. Często zlecano mu też przepisywanie dokumentów urzędowych, jako że miał bardzo ładny charakter pisma. Część zarobionych pieniędzy posyłał żyjącemu w nędzy ojcu. Nie bał się żadnej ciężkiej pracy. Kiedy



Rodzice Ojca Beyzyma.

trzeba było, rąbał drzewo, kosił zboże, pomagał w różnych pracach polowych.

Był chłopcem bardzo szlachetnym, prawym i dobrym. Nie bawiły go żadne rozrywki, nie przywiązywał wagi do wyszukanej elegancji i pięknych ubiorów.

Kiedy wraz z matką i rodzeństwem zamieszkał w Kijowie, poszedł do gimnazjum. Jak każdy młody człowiek zastanawiał się pewnie wówczas nad wyborem życiowej drogi, ale nikomu nie zwierzał się ze swoich marzeń i planów. Trudno powiedzieć, kiedy usłyszał Jezusowe „Pójdź za Mną”. Pewne jest jednak, że to właśnie tam, w Kijowie, odpowiedział: „Tak”. Gdy decyzja ostatecznie dojrzała, w przebraniu przekroczył granicę z Austrią i dotarł aż do Prudna. Ojciec pochwalił jego wybór i prawdopodobnie to właśnie on podsunął mu myśl o wstąpieniu do Towarzystwa Jezusowego.

10 grudnia 1872 roku dwudziestodwuletni Jan Beyzym zapukał do furty jezuickiego klasztoru w Starej Wsi koło Brzozowa, gdzie przyję-



Jan Beyzym z ojcem i rodzeństwem.

to go do nowicjatu. Przez dwa lata kształcił się, pomagał potrzebującym, zwłaszcza chorym, kształtował też swojego ducha. Przez kolejny rok opiekował się młodzieżą studiującą w Tarnopolu. Potem wysłano go do Krakowa, gdzie odbył studia teologiczne. W 1881 roku, z rąk bpa Albina Dunajewskiego, przyjął święcenia kapłańskie.

Młodego Ojca Beyzyna wysłano znów do Tarnopola.

W tamtejszym konwikcie uczył języka francuskiego i rosyjskiego, był też zastępcą prefekta generalnego. Później przeniesiono go do Chyrowa, gdzie mieściła się szkoła prowadzona przez jezuitów, jedna z najlepszych w Polsce. Tutaj także powierzono mu nauczanie francuskiego i rosyjskiego, a dodatkowo jeszcze opiekę nad szkolną lecznicą. W wolnych chwilach rzeźbił ramy do obrazów, krzyże, figurki, robił piękne klatki i budki dla ptaków. To właśnie on wprowadzał w tajniki sztuki rzeźbiarskiej Antoniego Wiwulskiego, późniejsze-

go wybitnego rzeźbiarza, twórcę Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie.

Chyrowscy uczniowie przepadali za Ojcem Janem. Uwielbiali jego opowieści historyczne, bajki i legendy. Chętnie dzielili się z nim swoimi radościami, kłopotami i troskami, powierzali mu swoje najskrytsze tajemnice.

Choć praca ta dawała Ojcu Janowi wiele satysfakcji, miał wiele wątpliwości, czy Chyrów jest tym właściwym jego miejscem na ziemi. Kiedy w katolickiej prasie przeczytał o pracy misyjnej wśród trędowatych, wciąż zastanawiał się nad tym, w jaki sposób mógłby pomóc tym nieszczęśliwym, cierpiącym ludziom.

Napisał więc listy do generała zakonu i prowincjała. Prosił o wysłanie go na misje, do pracy wśród trędowatych. Mijały dni, tygodnie, ale odpowiedzi nie było. Po kilku miesiącach otrzymał zgodę na wyjazd do Indii. Radość trwała krótko. Okazało się bowiem, że nie może tam pojechać, ponieważ jest za stary (miał czterdzieści osiem lat) i nie zna języka angielskiego, którym w tym kraju trzeba się posługiwać. Nie załamało go to wcale i nadal o pracę na misjach zabiegał. Wreszcie udało się. Zapadła decyzja: Madagaskar.

17 października 1898 roku Ojciec Jan Beyzym pożegnał Polskę na zawsze. Szczęśliwy, że spełniają się jego marzenia, wsiadł na okręt w Marsylii i popłynął do wybrzeży tej egzotycznej, dalekiej wyspy. Długa i trudna była to podróż. 2 grudnia 1898 roku po raz pierwszy stanął na czerwonej, spalonej słońcem malgaskiej ziemi.

Jak przywitała go ta daleka wyspa? Jak radził sobie z przeciwnościami i codziennymi kłopotami?

mi? Za co kochali go trędowaci? Czy naprawdę był dla nich Posługaczem, Ojcem, Bratem, Apostołem?... O tym wszystkim opowiem Ci, drogi Czytelniku, na kartach tejże książki. Może znajdziesz w niej jeszcze coś, co pozwoli Ci odkryć w sobie jakiś nieznany dotąd, daleki, tylko Twój „Madagaskar”...



*Altarz w lecznicy konwikłowej w Chyrowie
wykonany przez Ojca Beyzyma.*



Rzeźby wykonane przez Ojca Beyzyna
dla lecznicy w Chynowie.

SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE	3	BOŻE NARODZENIE W LIPCU	41
W POLSCE	5	BALOWE TRZEWIKI	44
SKARB	10	TRZASECZKI Z PAŃSKIEGO KRZYŻA	46
PIEROGI Z ŁACIŃSKIEJ KUCHNI	12	HOJNOŚĆ POLAKÓW	48
DZIWNY TEN ŚWIAT... ..	15	ROZDARTE SERCE.....	50
CZARNE PISKŁĘTA	18	W DRODZE DO MARANY	52
TAK DALEJ BYĆ NIE MOŻE!... ..	20	ŚLIMACZE TEMPO.....	54
PAŁAC Z WIDOKIEM NA GÓRY	22	NA JEDNEJ NODZE	56
NIC OPRÓCZ DOBREGO SŁOWA... ..	24	ELEKTRYCZNE ULEWY	58
TŁUSTY CZWARTEK	27	GDYBY NIE NAJŚWIĘTSZA PANIENKA... ..	60
TWÓJ BÓG JEST DOBRY	29	OGRODY MARYI.....	62
MANNA Z NIEBA.....	31	CUDA W MARANIE	64
ZDZIWIENIE NIRINY	33	PROSZĘ O DZIESIĘĆ TRĄDÓW... ..	66
TYLE SZCZĘŚCIA NARAZ!... ..	35	WSZYSTKO TAKIE MDŁE... ..	68
MĄDRA GŁOWA.....	37	BIĄŁE LILIE	70
CZY PAN BÓG JEST WSZĘDZIE?... ..	39		